Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	ROK I	Warszawa, dn. 26 Października 1937 r.	Nr 68

SOWIECKA STAWISKIADA.

Ciekawych rzeczy o centrali spółdzielni „Centrosojur" dowiadujemy się z nr. 280 „Prawdy". A więc po utyskiwaniach na nieudolność organizacyjną i biurokracyjną „Centrosojuru" pisze korespondent „Prawdy" co następuje:

„W zeszłym roku straty i kradzieże w całym „Centrosojurze" dosięgły sumy 127,7 milionów rubli. Liberalny stosunek zarządu do oszustów i złodziei doprowadził do tego, że za jedno tylko półrocze b. r. rozkradziono jeszcze 107,7 milionów rubli. A więc prawie ćwierć miliarda rubli defraudacji w ciągu półtora roku."

...„Zastępca prezesa „Centrosojura" Kuchtin uprawiał na szeroką skalę fałszowanie bilansów...".

No więc i pod tym względem związek radziecki bije z kretesem „zgniły burżuazyjny" zachód. (APA).

PRZEDWYBORCZE MYDLENIE OCZU.

Cała prasa sowiecka aż roi się od tendencyjnych artykułów, mających przekonać sowieckich wyborców, że Stalin stworzył raj na ziemi.

Bierzemy na chybił trafił jeden numer „Prawdy" (z 11. X.).

Na pierwszej stronie 2 artykuły: „Stalin o klasie pracowniczej ZSRR i „klasa pracująca, jakiej nie znała historia". Druga strona: „W ZSRR bezrobocie na zawsze zniszczone". Cała trzecia i czwarta strona: „Opowiadania robotników o starym i nowym życiu". Na piątej stronie duży artykuł: „Za dwanaście lat".

W powodzi teoretycznych artykułów i propagandowego bujania wcale nie zostawiono miejsca na jakieś inne informacje. Nasuwa się jedno pytanie: **po co tak usilnie przekonywanoby ludzi, że jest im dobrze, gdyby tak było w istocie?**

Już samo nasilenie propagandy dowodzi, że jest ona potrzebna, że obywatel ZSRR ma podstawy do innego sądu o rzeczywistości. (APA).

NIE MA CZYM SIĘ CHWALIĆ.

...„W 1936 roku 1,5 miliona pracowników spędziło swój urlop w domach wypoczynku", przechwala się „Prawda" z dn. 11. X. Jest to mniej niż 1% ogólnej ilości mieszkańców. Do uzdrowiska nie jedzie każdy, a tylko ten, kto dzięki sprytowi, czy zaradności życiowej może sobie na to pozwolić. Pod tym względem nie ma zasadniczej różnicy między ZSRR a krajami „burżuazyjnymi". Tylko, czy warto było robić rewolucję, mordować kilkanaście milionów, żeby wysłać do uzdrowiska 1,5 milionów „pracowników" na kierowniczych stanowiskach i spryciarzy. (APA).

PRZEŚLADOWANIE UKRAIŃCÓW.

W Winnicy zakończono sprawę sądową, przeciw „członkom kontrewolucyjnej szkodnickiej zgrai, jaka działała w sławutskim rejonie" („Komunist" 10.X.). Oczywiście wyroki śmierci i długoletniego więzienia.

W innym miejscu tegoż samego numeru dowiadujemy się o wydaniu przez Radę Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Republiki Rad specjalnego dekretu „O likwidacji następstw szkodnictwa w kołchozach obszarów Winnicy i Kamieńca Podolskiego".

Wzmaganie się nastrojów opozycyjnych na Ukrainie stanowi nie od dzisiaj poważną troskę czerwonych władców. Próbują temu zabobiec drakońskimi zarządzeniami, przelewem krwi na wielką skalę oraz kłamliwymi opisami sytuacji w... Małopolsce Wschodniej.

„Komunist" stara się tym usiłowaniom wedle możności dopomóc. Szuka gorliwie „szkodników". I znajduje wszędzie. Ostatnio odkrył ich w gramatyce, jak świadczy o tym treść artykułu: „Oczyścić ukraińską ortografię od nacjonalistycznego namułu". Czyli, jak jest wyjaśnione w tekście: „przeciwdziałać szkodnickiej działalności, dążącej do zerwania z... rosyjską mową".

A więc poprostu, zamiast poprawy bytu, rusyfikacja i grożenie straszakiem „polskiego faszyzmu". (APA).

OGŁOSZENIA SOWIECKIE.

Na całym świecie sklepy zamieszczają ogłoszenia w pismach o towarach, które sprzedają. Tylko w ZSRR sklepy zamieszczają ogłoszenia o towarach, które pragną... kupić.

W dziennikach moskiewskich „Mostorg" podaje do wiadomości, że otworzono w stolicy siedem „punktów" dla zakupu od obywateli „ubrań, kuponów wełnianych i jedwabnych itp.". Wtóruje mu „Gorpromtorg", ogłaszając, że kupuje u osób prywatnych „ubrania, obuwie, kupony na ubrania i inne cenne przedmioty".

Skąd obywatele mają towary, które można sprzedawać do sklepów pozostaje jedną z wielu niezgłębionych tajemnic gospodarki komunistycznej. (APA).

DEMOKRATYCZNE WYBORY.

Prasa sowiecka twierdzi, że szczytem demokracji będą obecne wybory w ZSRR.

A równocześnie zamieszcza w miejscach „wstydliwych“ notatki już z rzeczywistości o treści jak poniższa („Trybuna Radziecka“ z dn. 18. X.):

„Na przykład w rejonie Nowogród - Wołyńskim na Żytomierszczyźnie w dzielnicy wyborczej wsi Polanówka wyznaczono komisję wyborczą bez udziału kołchoźników. Przewodniczący rady wiejskiej Weselski, gdy go zapytano — kto jest zastępcą przewodniczącego komisji wyborczej, odpowiedział: — Ja. Kto go wyznaczył i kto wyznaczył przewodniczącego komisji wyborczej — kołchoznicy nie wiedzą. Sprawa ta nie była omawiana na zebraniu kołchozników. Jest to wzór biurokratycznego podejścia do sprawy wysuwania przedstawicieli do komisji wyborczej, jest to wybitny fakt, świadczący o oderwaniu się kierowników rady wiejskiej od mas.“ (APA).

„NAJDEMOKRATYCZNIEJSZA“ ORDYNACJA WYBORCZA.

Pod tymi tytułami zamieszcza cała prasa sowiecka zarządzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR o nadaniu praw wyborczych ...żołnierzom, odbywającym czynną służbę i ...przestępcom (oczywiście niepolitycznym!) odbywającym kary więzienia za wszelkiego rodzaju zbrodnie i przestępstwa.

Charakterystyczna jest ta sowiecka demokracja. Na zachodzie pierwszym jej postulatem było i jest nieposiadanie przez żołnierzy praw wyborczych, którzy wszak zobowiązani są do ślepego posłuszeństwa swoim przełożonym.

Zaś, jeśli chodzi o przestępców — to zdaniem naszym, było to konieczne, gdyż formalnie rzecz biorąc, najwybitniejsi komuniści i dygnitarze ZSRR — nie mieliby prawa głosu. (APA).

SENSACYJNE GŁOSY PRASY SOWIECKIEJ.

Prasa sowiecka z dn. 18 b. m. zamieszcza czołowe artykuły, wzywające do ni mniej — ni więcej jak do... nawiązania bliższej łączności z masami bezpartyjnymi.

I to pod oryginalnym hasłem: **aby cały wielki naród rosyjski, wraz z mniejszościami narodowymi** (tak!) oddał swe głosy na najlepszych i najposłuszniejszych pracowników Partii Lenina—Stalina.

Przy agitacji przedwyborczej, zawsze, w każdym kraju wiele rzeczy wychodzi na jaw. To samo jest i w wypadku sowieckim.

Dowiadujemy się wreszcie oficjalnie, że Związek Republik Radzieckich to jest tylko bluff. Natomiast faktem jest: **wielki naród rosyjski i jego mniejszości narodowe.**

Może to wreszcie otworzy oczy niektórym działaczom mniejszościowym, którzy przyszłość swych grup widzą w uzależnieniu się od „wielkiego narodu rosyjskiego“ pod rządami przywódców b. partii komunistycznej. (APA).

ARMIA A GEOGRAFIA.

Wojskowe pismo „Krasnaja Zwiezda“ (nr 233) nawołuje do pośpiesznego wyrównania szkód, spowodowanych przez „wrogów ludu“ w dziedzinie geografii.

„Geograficzna kultura w armii upadła wskutek dwudziestoletniego panowania „antysowieckich teoretyków“ (!). Brak wiedzy geograficznej ujawnia się nawet w pracach akademii sztabu generalnego. W pułkach oficerowie „dobrze orientują się w mapach topograficznych“, lecz nie dają sobie rady z mapą geograficzną. Nie rozumieją jej; nie wiedzą po prostu, co z nią począć.“

Przy tej okazji pismo wspomina, że kadry geografów wojennych nie istnieją i że wobec tego nie ma komu wykładać geografię w szkołach wojskowych. Proponuje więc, najpierw nauczyć kadry nauczycieli; następnie zaś ci nauczyciele nauczą uczniów. Praca, jak widzimy, nie lada; to też „Krasnaja Zwiezda“ proponuje „nie zwlekając, usunąć kapitalne błędy przeszłości“. (APA).

SPRAWA WIELCE TAJEMNICZA.

W ZSRR zaszło wydarzenie, które określić można jedynie mianem — skandalu. Dnia 6-go stycznia b. roku dokonano w państwie sowieckim powszechnego spisu ludności. Po kilkomiesięcznej pracy podsumowano cyfry i obliczono ostateczne wyniki. Były one tego rodzaju, że ogłaszać je wydało się władzom niepodobieństwem. Chwycono się wówczas niezwykłych, nigdzie poza „rajem socjalistycznym“ niepraktykowanych sposobów. Rząd wystąpił z oświadczeniem, że „spisu ludności dokonano z zaniedbaniem metod naukowych i niezgodnie z instrukcjami rządu“. Wobec tego dokonany spis kazano uważać za... niebyły i wyznaczono przeprowadzenie nowego spisu na rok... 1939-ty.

Jest to wydarzenie o kapitalnym znaczeniu. Co właściwie zostało wykryte przez ten „nienaukowy“ spis ludności? Jakie to były fakty i dane, których ogłosić nie śmiał nawet rząd Stalina, który, jak wiadomo, w stosunku do swych poddanych nie cierpi na brak odwagi. Można tu robić rozmaite przypuszczenia. Lecz jedna rzecz wydaje się zupełnie niewątpliwą. Powoływanie się na „nienaukowość metod“ jest nie tylko nawskroś fałszywe, lecz i bardzo niezręczne. Gdy spisu dokonywano, cała prasa sowiecka wynosiła pod niebiosa właśnie metodę, zastosowaną w układaniu tego spisu. Przez cały miesiąc wszystkie dzienniki trąbiły właśnie o naukowości metod, oświadczając, że w żadnym innym kraju podobny „szczery i niesfałszowany“ spis byłby nie do pomyślenia. Zresztą metody, stosowane podczas spisu, nie były tajemnicą już w styczniu podczas dokonywania spisu. Gdyby były naprawdę „nienaukowe“ i wadliwe, to cały spis zostałby właśnie wtedy, w styczniu, anulowany. W rzeczywistości jednak spis anulowano tylko wówczas, gdy stały się wiadome jego wyniki. Prasa sowiecka właśnie wskazywała, że ogólne wyniki będą już znane na jesieni, bo przyśpieszenia prac obliczeniowych zażądał sam CK partii. I oto z wyników... wynika skandal.

Powstaje pytanie, cóż za przyczyna spowodowała całą tę nieprawdopodobną i kompromitującą historię? Jakie cyfry lub fakty władza sowiecka czuje się zmuszona zataić przed ludnością? Bo chodzi tu o wyraźne zatajenie jakiejś prawdy, która musi być bardzo straszna, skoro rząd poszedł na podobną kompromitację. Fałszowanie zaś wyników spisu wydawało się niepodobieństwem, bo wymagało sfałszowania poszczególnych liczb, które zestawione były przy udziale setek tysięcy ludzi, dokonywujących spisu.

Różne są opinie co do meritum tej zagadkowej sprawy. Przypuszcza się, jak rzecz najbardziej naturalną, że spis wykazał gwałtowny spadek liczby ludności w ZSRR. Wymienia się nawet cyfrę 159-ciu milionów, miast spodziewanych

180-ciu. Taki rezultat spisu byłby jaskrawym dowodem tego, że Rosja pod rządami Stalina szybko wymiera. Oczywiście, ujawnienie podobnych cyfr miałoby zabójcze dla władz sowieckich znaczenie polityczne, zwłaszcza wewnątrz kraju.

Tym niemniej, hipoteza ta znajduje potwierdzenie w innych faktach, przytaczanych przez prasę sowiecką. Wicekomisarz rolnictwa Paskucki ogłosił niedawno temu w „Izwiestiach" artykuł o zarobkach chłopów sowieckich, z którego wynikało, że liczba chłopów nie przewyższa w ZSRR 70 milionów. Jednocześnie statystyki sowieckie podały, że liczba chłopów wynosi 55 proc. całej ludności. Wynikałoby z tego, że ludność ZSRR nie przewyższa obecnie 140 milionów, czyli że rewolucja socjalistyczna kosztowała Rosję conajmniej 30 milionów istnień ludzkich. Sprawa wymierania wielu rejonów ZSRR poruszana była niejednokrotnie przez statystyków europejskich, którzy obliczali straty ludności na 10—15 milionów. Lecz cyfry 30 milionów nikt z uczonych, nawet należących do obozów wrogo usposobionych do ZSRR, nigdy nie wymieniał. Prawdopodobnie, rzeczywistość sowiecka przewyższyła najposępniejsze przewidywania.

Kiedyś, gdy zostaną otworzone tajniki kremlińskie, świat się dowie strasznej prawdy, ile kosztował olbrzymie państwo szalony eksperyment „utworzenia na ziemi raju socjalistycznego". Eksperyment, który był okropniejszy od wojny światowej, od spustoszeń Dżingis-chana, od średniowiecznej dżumy. Takich eksperymentów już się nie powtarza (APA).

PRAWORZĄDNOŚĆ Z.S.R.R.

Prasa bolszewicka wielkim głosem opowiada światu o dobrodziejstwach stalinowskiej konstytucji. Jest przy tym dziecinnie niekonsekwentna, zamieszczając w tych samych numerach wewnątrz liczne drobne artykuliki ilustrujące ową drugą, tragiczną stronę sowieckiej rzeczywistości, ową „proletariacką sprawiedliwość i praworządność".

Ta sowiecka codzienność jest tak koszmarnie nieprawdopodobna, że z pewnością opowiadanie o niej nie znalazłoby wiary. Ale jest pewny świadek: cytaty z prasy sowieckiej.

„Sowieckaja Justicja" Nr 2. 1937, przytacza deklarację prokuratora ZSRR na zebraniu kompletu Trybunału Najwyższego, który mówił między innymi, że należy „uczynić wszystko co możliwe, aby prawa były wykonywane i przestrzegane, a nie obalane, jak to się niestety zauważa w praktyce, aż do ostatnich czasów". Tenże prokurator Wyszyński ciska w innym miejscu pioruny na urzędników sowieckich, nagminnie łamiących prawo. Stwierdza on („Prawda" 25. VII.37), że prawo w Sowietach istnieje wprawdzie, ale często tylko w kodeksach. Dalej, że przekraczają je nie tylko organy administracji: „biurokraci, rozpuszczeni i skorumpowani", ale również niektórzy „ z pracowników trybunałów i prokuratorzy". Wobec powyższego, Wyszyński dochodzi do wniosku, że pierwszym obowiązkiem prokuratury będzie „zabezpieczyć prawo własności prywatnej obywateli, odnośnie dochodów i oszczędności, płynących z ich pracy; roztoczyć opiekę nad ich mieszkaniami i przedmiotami użytku i osobistej wygody".

Pocóż trudzić tak poważną instytucję, celem zabezpieczenia tak elementarnych praw; przecież nie do pomyślenia wydaje się w nowoczesnym państwie taki stan rzeczy, z którego powyższe „prawa" nie wypływałyby same przez się. A jednak... Oddajemy głos sowieckiej prasie:

„Ekonomiczeskaja Ziźn" (24.III.37.) informuje, że prawo własności jest często gwałcone, zwłaszcza w stosunku do chłopów.

„Izwiestia" (3.III.37.) stwierdza, że „w wielu miejscowościach władze teroryzują chłopów, drogą nielegalnych rewizji i aresztowań, używają ich jak niewolników, zmuszając do pracy bez żadnej zapłaty, na rzecz szefów kołchozu"....

„Ekonomiczeskaja Ziźn" (6.IV.37) opisuje, jak postępują urzędnicy, jeśli podoba się im dom którego z chłopów. Postępowanie jest bardzo uproszczone. Mianuje się go „kułakiem" i nakłada podatki, których nie będzie w stanie zapłacić. Sprzedaje się więc dom z licytacji, przy czym nabywa go prawie za darmo zainteresowany urzędnik.

Jak podaje „Izwiestia" z dn. 30. VI. 37, jeden z kołchozów wyprzedano w ten sposób całkowicie, po czym „przedstawiciele władzy zabawiali się kpiąc i poniżając chłopów, oraz bijąc ich na zakończenie".

W „Prawdzie" z dn. 3. VIII. 37., mamy znów artykuł o „sprzedaży kołchozu „1 maj" „ze wszystkimi ruchomościami i nieruchomościami". „Prawda" oburza się: „bandyci, którym udało się wziąć w ręce kołchoz, sprzedają go innym organizacjom, jakby to była ich własność, ich majątek rodzinny".

Jednym słowem w „demokratycznym" państwie sprzedaje się całe wioski z ludźmi i inwentarzem, jak czynili to kiedyś (dziś już nie) czarni kacykowie w Afryce.

Niesłychane rozwielmożnienie władz administracyjnych prowadzi do wybryków, które w XX w. są nie do pomyślenia w jakimkolwiek innym państwie Europy. „Sowieckaja Justicja" (nr 4) przytacza następujące fakty: Prezes jednego z kołchozów w rejonie Winnicy zabiegał o względy „stachanówki" Wakalenko. Odepchnięty, wypędził ją z kołchozu z całą rodziną. Oczywiście cały dobytek — zarekwirowano.

Inny prezes, wbrew prawu, wygnał z kołchozu 27 rodzin, zmierzając — jak zwykle — do konfiskaty ich dobytku.

W wielu wypadkach pociągnięci przed sąd chłopi, którzy mieli nieszczęście nie podobać się miejscowym władzom, odpowiadali poprostu „za zbrodnie nieznane", co nie przeszkadzało, że zostali skazani na długie lata ciężkich robót. Taka jest więc sprawiedliwość w kraju, który chce być uważany za ultra nowoczesny i który ma „najbardziej demokratyczną konstytucję na świecie".

W świetle niezliczonych, codziennie przez prasę sowiecką przytaczanych faktów, z których użyto tu zaledwie drobną część, owa konstytucja okazuje się pięknie wyrzeźbioną i złoconą ramą wokół ohydnego, wstrząsającego bagna. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.